Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Nr. 186. Lwów, Poniedziałek 10. sierpnia 1925 r.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie . . .	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

O własnych winowajcach spadku złotego.

Po półtora roku trwającym okresie spokoju, opartego o niewzruszalność kursu złotego, na nieszczęście wręcz — jak nie wahamy się powiedzieć — szeroka opinja poczyna się na nowo

interesować giełdą.

Cała prasa polska z natury rzeczy i obowiązku zajęła się ostatniemi wahaniami kursu złotego, równocześnie jednak także prasa obca wykazała pełne zainteresowanie dla spadku tej — według głosów angielskich —

„jednej z najbardziej stałych walut Europy“.

Podano cały szereg powodów tego zarówno nagłego, jak gwałtownego spadku złotego, przyczem każdy z rozbieżnych poglądów

ciskał ukryte strzały

w jednym lub drugim kierunku.

Spróbujmy zanalizować te poglądy! Po pierwszych głosach oburzenia, wyłącznie niemal skierowanych przeciw Niemcom, jako inscenizatorom przejściowej deruty złotego, przyszła kolej na

krytykę polityki finansowej Banku Polskiego,

urozmaicona wzmiankami o spekulacjach niektórych polskich banków i „czarnej giełdy“.

We wszystkich tych głosach jest część prawdy; naprawdę jednak zdrowem jest uświadamianie i piętnowanie wobec opinji równocześnie tych wszystkich czynników, które spowodowały obecne perturbacje złotego.

Prasa angielską była pierwszą, która w związku z ostatnim spadkiem złotego,

zarzuciła Bankowi Polskiemu zbytnią ostrożność.

najniewłaściwiej zastosowaną w chwili, gdy wobec stanu naszego bilansu handlowego ostatnich miesięcy, należało się spodziewać trudności dla kursu złotego. Zarządzenie Banku Polskiego z końca lipca o wstrzymaniu nieograniczonego oddawania dewiz po kursie 5.18 — stworzyło niewątpliwie podłoże i warunki dla akcji przeciw stałości kursu.

Szereg momentów wskazuje, że zarządzenie to nie było niezbędnem, a w każdym razie zostało wprowadzone

zbyt radykalnie, a więc nieumiejętnie.

Tak, jak czteroprocentowe zwiększenie zabezpieczenia złotego w zeszłym miesiącu przeszło bez dodatniego wrażenia, tak samo przejściowe zbliżenie się zaledwie do ustawowej normy zabezpieczenia nie byłoby naruszyło zaufania, opartego u ogółu w kraju i za granicą nie o cyfry bilansu Banku Polskiego, lecz o fakt, że

od półtora roku stosunek złotego do dolara nie zmienił się.

W tym wypadku w pełni podpisać się można na trafne, niedawno podane uwagi jednego z pism lwowskich.

Sytuację, wytworzoną przedwczesnem i zbyt radykalnem zarządzeniem Banku Polskiego, — wyzyskał niezwłocznie wróg, — czyhający na każdą okazję, — Niemcy, którym w tym wypadku najniespodziewaniej

sekundowała giełda praska.

Szczegóły, napływające z Berlina, nie pozwalają dziś wątpić, że akcja przeciw kursowi złotego została przez banki niemieckie, zależne od Reichsbanku, zaaranżowana i przeprowadzona na jedną komendę, jako typowa wina giełdziarska.

Zresztą trudno się temu dziwić! Nie mamy prawa spodziewać się ze strony Berlina czegoś innego, jak wyzyskania każdej okazji do szkodzenia nam na każdem polu. Z tym momentem jednak zbliżamy się do kwestji, o której z oportunizmu

mówi się i pisze za mało.

Że Berlin wykonał atak na złotego, trudno mieć o to pretensje, zachodzi jednak pytanie, czy obrona była przygotowaną i czy drobniejsze pionki, inne banki polskie, wspierały w miarę swych sił Bank Polski!

Otóż niewątpliwie nie!

Zamach Berlina na kurs złotego nie spotkał się z miejsca z obroną, dopiero w dniach następnych spóźniona obrona czyli interwencja poprawiła sytuację na obcych giełdach.

Co gorsze jednak,

znaczna część i to właśnie najpoważniejszych banków polskich nie walczyła lojalnie po stronie złotego.

Nie mamy tu zamiaru wskazywać palcem na winnych, którzy zawsze w żonglerstwie ksiąg bankowych znajdą argumenty pozorne, że są niewinni i lojalni. Tak, jak im nikt nie uwierzy w kołach finansowych, tak samo niema powodu wierzyć im opinja.

Każdemu wiadomo, że banki dysponują kontami i gotówką dolarową, mimo przepisów o odprowadzaniu walut. Ze środków tych banki nasze nie korzystały, przeciwnie

ruszyły szturmem na wyzbywanie się złotego

i nabywanie dolara. — Zarzut ten potwierdza fakt, że dziś istotny wewnętrzny kurs dolara w stosunku do złotego jest o tyle wyższy od kursu zagranicznego.

Część naszych banków, stęskniona za tłustemi latami inflacji, odniosła się do niemieckiego zamachu na złotego,

jak do nowej sposobności spekulacyjnej,

zapominając, że obok interesu istnieją obowiązki wobec państwa.

Żadne frazesy o wypróbowanym patrjotyźmie dyrektorów, czy o tradycjach banku, nic w tym wypadku nie mówią, chcielibyśmy raczej na giełdach krajowych wyczuć to solidarne wystąpienie w obronie złotego.

Złoty wobec zamachu ostał się i ostoi —

wszystkie oznaki poprawy bilansu handlowego w ostatnich miesiącach, wraz z ograniczeniami dla importu towarów luksusowych i zastąpieniem importu zboża eksportem,

uprawniają do pełnego optymizmu.

Rządowi jednak polskiemu, stale dysponującemu poważnym wpływem i środkami represji wobec naszych instytucji finansowych — pozostaje obowiązek, bez względu na wpływy, stosunki czy opieki poselskie,

„nauczyć rozumu“ naszych domorosłych zamachowców na złotego.

A. M.

Iluzja na złotego!!



N i e m i e c: Mogę założyć już ręce. Polskie banki i giełdziarze większe mu wyrządzą szkody.

Jaeger i towarzysze przed sądem

Sto kilka pytań uchylonych.

XXVII dzień rozprawy.

Przedpołudniem.

(B) W dniu wczorajszym nadal zeznawał sędzia Rudka.

Przewodniczący: Ja przesłuchanie skończyłem.

Prokurator zrzeka się pytań — następują pytania obrony.

Dr. Grek: Mykytyn zeznawał, że słuchany jako świadek pozostawał wprost pod terorem pana sędziego. A gdy zeznawał jako oskarżony był wprost pieszczony?

S. Rudka: To niemożliwe...

Dr. Grek zadaje jeszcze około 10 pytań dotyczących charakteru śledztwa. Przewodniczący uchyla je.

Dr. Landau: Mykytyn pisał w swoim czasie list do Steinównej z więzienia. W liście tym była dość jaskrawo uwidoczniona zmowa tych dwojga ludzi co do składanych zeznań. List ten pan bezsprzecznie cenzurował. Czy nie wie pan, panie sędzio, dlaczego nie ma go w aktach?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Landau: W protokołach zeznań Mykytyna jako świadka wyliczyłem 135 pytań pana sędziego i 15 uwag. W protokołach zaś jako obwinionego nie mogłem mimo usilnych starań znaleźć

ani jednego pytania

i ani jednej uwagi. Czy Mykytyn jako obwiniony tak płynnie bez zająknienia się zeznawał?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Landau: Spotykam w protokołach Mykytyna wiele ustępów obraźliwych dla wysokich władz, jak: „macherki“ i „szacherki policji warszawskiej“, „niecne machinacje“ itp., czy pan sędzia nie uważał za stosowne wkroczyć i zagrozić oskarżonemu dyscyplinarką?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Landau: Czy pan Jaeger pisał do pana list, w którym odwoływał swoją zgodę na areszt śledczy, gdyż za długo trwał. Pa[n] Jaeger w tym liście zauważał, ż[e] zgodę na ten areszt od nieg[o] wyłudzono. Gdzie jest ten list[?]

Osk. Jaeger: Pan sędzia w[e]zwał mnie potem do siebie i p[o]wiedział:

przysięgam panu na moją żonę,

że pana do środy wypuszczę.

Przewodniczący: Czy moż[e] pan sobie przypomnieć?

S. Rudka: Nie, nie mogę sob[ie] przypomnieć.

Dr. Landau: Co pana skłoni[ło] do tego, że nie mając jeszcze ż[a]dnego materjału w tej sprawi[e] prócz doniesienia na Pańczyszy[n]a skierował ostre podejrzen[ia] przeciwko donosicielom?

Przewodniczący: Uchylam...

Dr. Landau, po zadaniu jeszcze całego szeregu pytań, któ[re] przewodniczący uchyla, odwoł[uje] je się do trybunału.

(Dr. Landau zadał ogółem [o]koło 75 pytań, z tych 66 zosta[ło] uchylonych).

Dr. Landau wnosi o dopuszczenie wszystkich uchylonyc[h] pytań.

Dr. Dwernicki, popieraj[ąc] wniosek dra Landaua, wyra[ża] pełne zaufanie dla dobrej w[oli] sądu, ale uważa, że skutek te[go] ciągłego uchylania pytań jest

bardzo wątpliwy.

Następnie domaga się liberalne[go] postępowania i wnosi o dopus[z]czenie wszelkich pytań, które[by] mogły wykazać prawdę,

bez względu na ich treść lub kierunek.

Prokurator uważa te wnioski [i] dalsze badanie sprawy za bezc[e]lowe, bo jego zdaniem wszyst[ko] zostało dostatecznie wyjaśnio[ne] depozycjami s. Rudki.

Trybunał po naradzie odmaw[ia] wnioskom obrony.

Dr. Landau zrzeka się dalszy[ch] pytań.

Dr. Kibitz: Panie Dwornic[ki] wspominał pan, że sędzia Rud[ka] mówił: „Nie zadaję panu pyt[ań] jak innym oskarżonym, chcę, by to wyglądało tak jakby pan [z] własnej inicjatywy zeznawał“

Osk. Dwornicki: Owszem...

Przewodniczący: Czy to pr[aw]da, panie sędzio?

S. Rudka: Coś podobnego... niemożliwe!

Mykytyn: Pan sędzia mi m[ó]wił, że powinienem mu b[yć] wdzięcznym, bo uratował mię [od] skrytobójczej śmierci, jaka

groziła mi ze strony żydów i policji warszawskiej.

S. Rudka: Wykluczone... w[y]kluczone!

Następują pytania dra Dw[er]nickiego i dra Głuszkiewic[za], których większość przewod[ni]czący uchyla.

Ogółem zostało uchylony[ch] sto kilka pytań.

(Dalszy ciąg na stronicy 2).

Banki amerykańskie dają Polsce 6 i pół miljonów dolarów kredytu.

Nowy Jork, 8. 8. Wolff. **Dnia 9 lipca b. r., jeszcze przed przybyciem ministra Skrzyńskiego, został zawarty pomiędzy rządem polskim a syndykatem banków ameryk., układ, wedle którego tenże syndykat udziela Bankowi Polskiemu 6-miesięcznego 7'5%-wego kredytu dolarowego w wysokości 6 miljonów dolarów.** —

—xo x—

W pajęczej sieci bolszewizmu.

Wykrycie organizacji komunistycznej w Medjolanie.

Rzym, 8. 8. „Epoca“ donosi z Medjolanu, że policja tutejsza odkryła ognisko komunistyczne w mieszkaniu byłego posła Toraziniego, który mieszkał ze swą żoną

w eleganckiem mieszkaniu pod fałszywem nazwiskiem.

Policja aresztowała oboje, znalazłszy w mieszkaniu wielką ilość ważnych dokumentów i tajnej korespondencji oraz pieniądze.

Śledztwo w sprawie wykrytej w Medjolanie organizacji komunistycznej, na której czele stał b. poseł komunistyczny Torrazini, wykazało ścisły związek tej organizacji z Moskwą i propagandą sowieckiej międzynarodówki. Ze znalezionej korespondencji okazuje się, że organizacja posiadała

rozgałęzione stosunki.

Władze śledcze zajęte są obecnie odcyfrowaniem znalezionego podczas rewizji egzemplarza organizacyjnego szyfru. Stwierdzono, że pomimo zapewnień lojalności ze strony ambasadora sowieckiego w Rzymie, trzecia międzynarodówka przygotowywała usilnie wzmożenie akcji na terenie Włoch. (PAT.).

Dowódca kawalerji sowieck. Kotowskij zamordowany.

Moskwa, 8. 8. Dowódca mołdawskiego korpusu kawalerji Kotowskij został zamordowany wczoraj w nocy w odległości 30 km. od Odessy. (PAT.).

Społeczeństwo samo zadecyduje, gdzie stan[ie] pomnik Nieznanego żołnierza.

(I) Na wczorajszem posiedzeniu komisji plantacyjnej pod przewodnictwem r. Höflingera nie powzięto decyzji w sprawie umieszczenia płyty „Nieznanego Żołnierza“. Uchwalono jedynie zwrócić się do delegatów Rady miejskiej, ażeby oni weszli [w] kontakt ze społeczeństwem i d[o]piero na tej podstawie zadecyd[o]wali o umieszczeniu płyty, prz[y]czem uchwalono ułożyć na sp[e]cjalnie wykonanym pomniku.

Armja polska zdaje egzamin na oczach całej Europy.

Przedstawiciele armji zagran. przybyli już do Warszawy.

Warszawa, 8. 8. Dziś przed południem złożyli ministrowi spraw wojskowych, p. Sikorskiemu, wizyty przybyli do Warszawy na manewry przedstawiciele armji francuskiej, estońskiej, łoreckiej i hiszpańskiej.

Powitanie generała Gourot'a.

O godzinie 2 po południu minister spraw wojskowych Sikorski podejmował w ścisłem gronie przybyłych przedstawicieli armji francuskiej. W czasie śniadania minister Sikorski z temi słowy zwrócił się do przedstawiciela armji francuskiej, gen. Gourot: Panie generale! Szczęśliwy jestem, że mogę osobiście powitać w naszej stolicy, jako wypróbowanego przyjaciela Polski, jako

żołnierza bez lęku i skazy.

Oddawna już posiada pan, panie generale, w Polsce serca gorąco mu oddane. Pod pańskiem okiem miał zaszczyt walczyć w pamiętne dni lipcowe 1918 roku pierwszy polski pułk strzelców pieszych i pierwsza grupa artylerji i owych to żołnierzy zobaczył pan między innymi stojących na rubieży Polski,

gotowych do podjęcia walki za wielką sprawę,

wspólną dla obu narodów. Jest pan, panie generale w Polsce kochanym gościem.

W odpowiedzi gen. Gourot oświadczył: W imieniu armji francuskiej oraz w imieniu marszałka Petaina dziękuję Panu. Oddacie dziś rano honory sztandarowi narodowemu, składając z czcią głęboką palmy na mogile Nieznanego Żołnierza, u stóp bohatera Poniatowskiego, dekorując oficerów krzyżem Legji Honorowej, czułem, iż

moje serce będzie razem z Wami,

tak jak w krwawe dni, pełne chwały, roku 1918.

Za wzór niech nam służy

ofiarność VIII gimnazjum.

Cegiełki na budowę polskiej szkoły ludowej i wydziałowej Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie ufundowało VIII. Państwowe Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie, składając na ten cel: Grono Profesorów 1 cegiełkę 15 zł., uczniowie: klasa I 1 ceg. 15 zł., klasa II. 2 ceg. 30 zł., klasa III. 1 ceg. 15 zł., klasa VI A) 2 ceg. 30 zł., klasa IV. 1 ceg. 15 zł., klasa V A) 2 ceg. 30 zł., klasa V B) 2 ceg. 30 zł., klasa VI A) 1 ceg. 15 zł., klasa VI B) 2 ceg. 30 zł. klasa VII B) 1 ceg. 15 zł., klasa VIII. 1 ceg. 15, klasy razem od I—VIII. 2 ceg. 30 zł.

Tajemnicza śmierć w Tatrach.

Wir powietrzny zabija trzech turystów. Cudowne ocalenie kobiety.

Ofiarny trud adjutanta Prezydenta Rzplitej. Lojalność Czechów.

Zakopane, w sierpniu. (Korespondencja własna).

W poniedziałek 3 bm. zdarzył się pod przełęczą Lodową, na terytorjum Czecho-Słowacji okropny wypadek, jakiego

nie notują jeszcze kroniki wysoko-górskie.

Prokurator Sądu Najwyższego Kazimierz Kasznica, jego synek 12 letni i spotkany po drodze student uniw. krak. Ryszard Wassberger, znany taternik, po wielogodzinnej walce z rozszalałymi żywiołami, które miotały gradem i lodowe podmuchy — zginęli nagle równocześnie

wszyscy trzej na udar serca!

Ocalała żona p. Kasznicy, która odeszła nieco na bok.

Powodem nagłego zgonu był wir powietrza. W czasie orkanu wytwarzają się miejsca bardzo małego ciśnienia, szybko przesuwające się. Gdy trzej wymienieni turyści dostali się w takie miejsce, naczynia krwionośne, nie naciskane dostatecznie przez słup powietrza, porozrywały się. Oczywiście, gdyby nie byli tak śmiertelnie znużeni walką z kurzawą śnieżną, mogliby byli wytrzymać

nagłą zniżkę ciśnienia.

Ocalona cudem kobieta, na której ręku skończył mąż (tamci dwaj zginęli na miejscu), dwa dni próbowała docucić ich

dwa dni wołała pomocy.

Aż wreszcie ostatkiem sił dotarła pod rogi Morskiego Oka — a spotkawszy tu gen. Marjusza Zaruskiego, adjutanta Prezydenta Rzplitej i naczelnika Tatrz Och. Pogotowia Ratunkowego, przy jego pomocy

zaalarmowała pogotowie,

które pod wodzą swego założyciela i naczelnika

odnalazło trzy trupy.

Poprzez buty skalne, rumowiska kamieni, a potem mokradła pc ulewie zniesione wśród nocy zwłoki do drogi i wywieziono do Zakopanego w czwartek 6 b. m. Czesi pomagali p. gen. Zaruskiemu w sposób najwyższej pochwały godny.

Wypadek ten z jednej strony jest przestrogą dla lekkomyślnych i słabych, aby

nie lekceważyli potężnej grozy Tatr.

z drugiej strony przypomina nam obowiązek pamiętania o wzniosłej i

ofiarnej instytucji

T. O. Pogotowia Ratunkowego.

S. Prz.

Jaeger i towarzysze przed sądem.

Co wie Mykytyn o sprawie Steigera.

(Początek na stronicy 1-szej).

Po południu.

(L) Rozprawa popołudniowa obfituje w cały szereg momentów sensacyjnych.

Po skończeniu pytań, stawianych świadkowi, p. sędziemu śledczemu Rudce, przez obrońców — następują kolejne oświadczenia się poszczególnych oskarżonych. Pierwszy powstaje z miejsca **Mykytyn** i utkwiwszy wzrok w pliku skrupulatnie zapisanych kartek, odczytuje ich treść. Mykytyn zaznacza, że sędzia Rudka dwukrotnie zniszczył spisywane z nim protokoły, wtajemniczał go w szczegóły śledztwa przeciw współobwinionym, pouczał go, jak się ma zachować podczas konfrontacji z innymi obwinionymi, zapewniał mu bezkarność za przyznanie się do anonimów, stanowiących główny materjał obciążający przeciw reszcie oskarżonych. — W dniu konfrontacji z Kornhaberem, o godzinie 6-tej wieczorem, pozwolił mu na całogodzinne „widzenie się“ z narzeczoną, by go

„dodać mu odwagi“, —

wbrew przepisom więziennym sędzia śledczy nie cenzorował jego listów, ponieważ zawierały — wedle twierdzenia obrońcy, dr. Landaua — przesłanki, jak Steinówna ma zeznawać, — dawał mu lekturę, omawiającą kwestję żydowską i to z pewnego punktu widzenia. Raz np. wręczył mi numer „Słowa Polskiego“, pokazując mu artykuł, zatytułowany: „Potworne machinacje żydowskie“, który winiony odczytał swojej narzeczonej w czasie jednego z widzeń.

Następuje cały szereg pytań, celem wyświetlenia stosunku sędziego śledczego Rudki do oskarżonego Mykytyna, który twierdzi, iż

p. sędzia Rudka wtajemniczał go w szczegóły śledztwa w sprawie Steigera.

Był informowany przez p. sędziego śledczego o rozmowie, jaką ten miał z p. podinspektorem Sawickim w tejże sprawie. Powiedział mu p. Rudka, że powstała

3-cia koncepcja w sprawie zamachu na P. Prezydenta w dniu 5-tego września

we Lwowie, a mianowicie, iż zamachu miała dokonać „Ukraińska organizacja wojskowa“ w osobach niejakiego Lewickiego, Michała Huga i trzech innych osobników; bombę zaś rzekomo skonstruował względnie dał plan jej konstrukcji jakiś inżynier Reizes i t. p.

Rewelacje te czynią na publiczności, obrońcach i sędziach silne wrażenie.

Z ławy obrońców powstaje dr. Landau i w długiem przemówieniu podkreśla niebywały wypadek poufałości, jaki miał miejsce między sędzią śledczym a obwinionym.

Znowu zabiera głos oskarżony Mykytyn i w dalszym ciągu zeznaje, że sędzia śledczy p. Rudka tak dalece informował go o wszystkiem, co dotyczyło sprawy Steigera, iż na pytanie Mykytyna, dlaczego w dniach 28 i 29 stycznia nie był przesłuchiwany, odpowiedział p. Rudka, iż nie przesłuchiwał go, ponieważ wtedy odbywał rewizję u Steigera, przyczem u niego w pracowni znalazł dwie bomby, które dał następnie ekspertom, ażeby orzekli, czy bomby te są „te same“, czy też „takie same“, jak rzucona na P. Prezydenta w dniu zamachu.

Po postawieniu kilku wniosków przez obrońców: dr. Greka i dr. Landaua — rozprawę odroczono do poniedziałku.

Wielki sukces sztuki polskiej

na Międzynarodowej Wystawie dekoracyjnej w Paryżu.

Wysokie odznaczenie prof. Jana Szczepkowskiego.

Zajęci troskami codziennymi w walce o byt wśród ciężkich warunków powojennych, kiedy dochodzą nas wieści o jakichkolwiek zdobyczach, lub

tryumfach polskiej kultury, nauki czy sztuki

zagranicą, nie łatwo orjentujemy się w prawdziwej wartości takich wiadomości.

Często reklama w kraju nie stoi w żadnym stosunku do prawdziwego sukcesu odniesionego na danem polu, czy to naukowem, czy artystycznem zagranicą.

Tryumf jaki odniosła obecnie sztuka polska na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej

nie został jeszcze należycie oceniony.

Zważyć trzeba, jak olbrzymią ilość eksponatów z całego świata i wszelkich narodowości złożyło się na komplet Wystawy Międzynarodowej. I oto z powodzi tych eksponatów międzynarodowa jury przyznała

najwyższe odznaczenie i pierwszą nagrodę artyście polskiemu

prof. Janowi Szczepkowskiemu za jego projekt kapliczki. W Paryżu od czasów wojny wyrobił się dziwny przesąd w stosunku do dzieł sztuki. A mianowicie zarówno publiczność, jak i krytyka odnoszą się niechętnie do wszelkich objawów oryginalności w sztuce, o ile one nie idą po linji stylu francuskiego, określając je ogólnem pogardliwem mianem:

„boche“

t. zn. niemieckie. Że może istnieć oryginalny styl polski, narodowy, nie oparty na naśladownictwie sztuki francuskiej, a jednak pomimo to

nie „boche“

o tem chciała przekonać opinję francuską garstka naszych artystów biorących udział w obecnej wystawie. Udało się.

Odznaczenie polskiego artysty jest równocześnie

uznaniem polskiego stylu narodowego

i tryumfem sztuki polskiej oryginalnej, swojskiej. Ten właśnie charakter czysto polskiego stylu ma przepiękna kapliczka projektowana przez prof. Jana Szczepkowskiego, a wykonana pod jego kierownictwem w „Warszawskiej szkole rzemiosł“. W wielkim „Pavillon des Etrangers“ ma swoje miejsce sekcja polska. Po prawej stronie od wejścia umieszczona jest właśnie ta kapliczka, wykonana w drzewie, przedziwnie piękna, konsekwentną stylową robotą, w stylu opartym na motywach ludowych i architektury polskiego budownictwa drewnianego.

Miałam sposobność kilka dni przed otwarciem oficjalnem „Wystawy dekoracyjnej“ rozmawiać z autorem projektu p. Janem Szczepkowskim, który między innymi ciekawymi objaśnieniami zwrócił mi też uwagę na to, że całe to dzieło wykonane jest naraz w materjale tak rodzimym jakim jest nasza

polska sosna.

Materjał ten dotychczas nie był używany dla rzeźb w drzewie, obecnie okazał się nadzwyczaj dobrym i podatnym, a próbę w tym kierunku

uwieńczył rezultat świetnym sukcesem.

Nawet piękny rysunek, odcienie słojów drzewnych umiał artysta zużytkować dla celów dekoracyjnych i stylizatorskich swego dzieła. W korespondencji mojej z Paryża zwróciłam już wtedy uwagę na to, iż dzieło to wysuwa się na pierwszy plan polskich eksponatów, obecnie, skoro zdobyło ono pierwsze miejsce wśród eksponatów całego świata z największą radością obchodzić możemy tryumf naszego artysty i naszej narodowej sztuki.

Marja Bianka.

Wynagrodzenie robotników rolnych.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza dla sprawy płac w rolnictwie ustaliła szacunek metra żyta na 25 złotych i wprowadziła premie dla służby folwarcznej, które będą płacone w połowie po zbiorach we wrześniu a w połowie po okopach w listopadzie. Premie te przyznano w uwzględnieniu ciężkiej pracy tegorocznej, która spowodowaną została deszczami i opóźnieniem zbiorów.

Zboża w bród a chleb ciągle drogi.

Zbiory w Małopolsce wschodniej z wyjątkiem owsa — wypadły bardzo dobrze. Na giełdzie zbożowej notują pszenicę tegoroczną 23.50 do 24.50 a żyto 18 do 18.50 za 100 kilogramów. Stwierdzić należy, że ceny chleba w Warszawie znacznie są niższe aniżeli we Lwowie, pomimo, iż Warszawa jest najdroższem miastem w Polsce.

Dla Gdańska nie wystarcza dowód osobisty.

Dla podróży do Gdańska, podług nowego okólnika minister. spraw wewn. koniecznem jest zaopatrywanie do dowodów osobistych przynależności państwowej właściciela. W przeciwnym razie żadnośne osoby nie będą wypuszczone z granic Polski.

Werbowanie robotników do Francji.

Do Łodzi przybyła komisja francuska celem zwerbowania robotników do tkalni jedwabiu w Paryżu. Za dzień pracy akordowej otrzymywać mają 15 fr., a za dniówkę 10 fr. Na razie nie udało się zwerbować robotników. Misja wyjechała i przyjedzie znowu 21 b. m. Robotnicy idzcy zgodzić się nie chcą na tak niskie płace.

Tragiczny zgon generała Dąbrowskiego w rzece Stryju.

W ubiegły piątek odebrał sobie życie rzucając się w nurty Stryja emerytowany generał brygady Dąbrowski, były szef intendantury Okr. VI. Powodem samobójstwa było

silne zdenerwowanie.

Śp. gen. Dąbrowski służył jako intendant w armji rosyjskiej, a po przejściu na emeryturę w W. P. został jednym z dyrektorów w fabryce przymiesek kawowych w Sądowej Wiszni.

Pozostawił żonę i rodzinę, zamieszkałą we Lwowie.

Kto może wyjechać do Ameryki?

Prawo wyjazdu do Stanów Zjednoczonych mają według nowych przepisów (ogłoszonych przez konsulat amerykański w Warszawie) 1) żony i dzieci (do lat 21) i rodzice obywateli amerykańskich, 2) wychodźcy, posiadający wizy amerykańskie, wydane przed 30 czerwca 1924; 3) wychodźcy, posiadający jednodolarowe pokwitowania, wydane przez konsulat amerykański przed 30 czerwca 1924; 4) wychodźcy, posiadający stare karty wstępu i 5) rolnicy zawodowi, posiadający „affidavit“ od farmera z Ameryki z zapewnieniem pracy na roli.

Cześć bohaterom powietrza.



Za bohaterską ofiarę życia jaką złożyli lotnicy w obronie ojczyzny, społeczeństwo uczciło ich pamięć wspaniałym pomnikiem, który stanie w Warszawie na placu Unji lubelskiej. Postać lotnika, sześciometrowej wysokości, umieszczona będzie na granitowej bryle o wysokości 12 m. Modelowanie pomnika w glinie już się rozpoczęło.

Dorobek ludzkości we wszystkich dziedzinach życia

przedstawi wszechświatowa wystawa w Filadelfji. Polska weźmie w niej udział.

W roku 1926 ma się odbyć w Filadelfji — dla uczczenia 150-ej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej olbrzymia wszechświatowa wystawa — do przyjęcia udziału w której, zostały oficjalnie zaproszone wszystkie mocarstwa europejskie, a między innemi i Polska.

Wystawa w Filadelfji ma uwydatnić dorobek ludzkości we wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia. Inauguracja wystawy nastąpić w kwietniu roku przyszłego, a trwać będzie do dnia 1926. Liczba osób mających zwiedzić wystawę obliczona jest na

50 miljonów.

Z inicjatywy Wydziału Prasy Propagandy M. S. Z. oraz Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej tworzy się Komitet Organizacyjny, który ma się zająć przygotowaniem programu działu polskiego. Wystawę w Filadelfji Polska wyzyskać powinna jako moment propagandy państwowości polskiej oraz zasobów moralnych i materjalnych narodu polskiego.

Nowy podsekretarz stanu w Anglji.

Londyn, 7. 8. Król Jerzy podpisał nominację lorda Clarendona na stanowisko podsekretarza stanu nowego sekretarjatu do spraw dominjum. (PAT.).

Dodatkowe pociągi na odpust w Winnikach.

Dnia 15 b. m. z powodu odpustu w Winnikach kursować będą między Lwowem, Łyczakowem i Winnikami oprócz przewidzianych i ogłoszonych w ściennym rozkładzie jazdy pociągów — także pociągi dodatkowe Nr. 1641 (Łyczaków odjazd 8.34, Winniki przyjazd 8.53), Nr. 1642 (Winniki odjazd 9.03, Łyczaków przyjazd 9.26), Nr. 1643 (Łyczaków odjazd 10.22, Winniki przyjazd 10.41), Nr. 1644 (Winniki odjazd 10.51, Łyczaków przyjazd 11.14), Nr. 1645 (Łyczaków odjazd 15.50, Winniki przyjazd 16.09), Nr. 1646 (Winniki odjazd 16.39, Łyczaków przyjazd 17.02).

Pociągów tych używać mogą wszyscy bez ograniczenia za normalną opłatą taryfową.

Precz z biustem.

Najnowszy przyrząd do regulowania kształtów niewieścich.

Niegdyś rozchwytywano przybory toaletowe, służące do uwydatnienia obfitości biustu. Dziś sylwetka kobieca

nie znosi żadnej wypukłości.

Byłam bardzo zaintrygowana, zobaczywszy w wielkim magazynie w Paryżu, w dziale bielizny damskiej —

silne rzemienie,

przypominające raczej jakiś przyrząd, służący do tortury kobiet. „Vendeuse“ zapytana oświadczyła, że rzemienie te służą do spłaszczenia biustu.

A jednak rzeźbiarze narzekają, że nie sposób znaleźć modelke, której obwnie dzisiejsze nie zniekształciłoby nogi. Dzisiejszy biust kobiecy jest skazany na zagładę.

Rocznica.

*„Młodzieży polska, patrz
na ten krzyż,
Legjony polskie dźwignęły
go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny
i wały —
Do Ciebie Polsko i dla
Twej chwały".*

Napis na krzyżu wzniesionym przez żołnierzy polskich na szczycie „Przełęczy Legjonów".

Lat temu jedenaście — gdy do boju zerwały się orły, skruszyły z nóg swych pęta i uleciały ku słońcu i Wolności..

Lat temu jedenaście — gdy garstka „szaleńców" ruszyła przeciw potężnemu niedźwiedziowi północy... w szary świt 6-go sierpnia...

A było ich niewielu — śmiesznie mało — ledwie 160 — sami chłopcy mali — młódź — licho odziana z karabinami sznurkiem wiązanymi — niejeden ledwie go dźwignąć mógł. Wokół budzili uśmiech politowania i niewiary, ba nawet postrach

wśród panów c. i k.

Mówiono — „szaleńcy!" Dokąd idziecie? — Na zatracenie! — Wróćcie! — Szkoda dusz waszych młodych!"

Ale oni poszli pomni długowiekowej niewoli — poszli dumni — weseli — szczęśliwi i silni duchem i przepotężną wiarą w przyszłość i wolność, którą na ostrzach swych bagnetów poprzez krwawe boje nieśli swej Matce-Ojczyźnie...

A wiódł ich

komendant Józef Piłsudski.

Witało ich słońce wschodzące, wesoło igrając na lufach karabinów — witało ich — tych młodych bohaterów...

W szary świt 6 sierpnia — echem odbijał po uśpionych uliczkach twardy miarowy krok kompanji strzeleckiej — o mury starego Krakowa odbijała pieśń z młodych piersi płynąca:

„Hej, strzelcy, wraz..."

i płynęła pieśń tchnąca siłą mocą — brzmiała pobudką:

„hej! W bój idziem
po wolność i chwałę!"

Z okien łopotały chorągwie i kwiaty się sypały — — —

a Oni szli twardo, w swych mundurkach siwych i tacy weseli, jakby na gody się wybierali... Ho! ho! Bo też szli na gody — śmierć niosąc ciemiężcom i wrogom, a Matce swej Wolność...

„ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ".



Odznaka I. Brygady Legjonów Polskich.

W bój!.. W bój!

..I padły słupy graniczne — czarno - białe moskiewskie słupy, co jak krzyże bolesne, z dali widniały na ziemi zagrabionej — padły, młodocianemi dłońmi obalone...

..Michałowice!... Miechów!... Kielce!... Chrzest bojowy... pierwsze strzały... i pierwsze trupy... młodych Synów Polski —

pierwsze krople krwi zrosiły ziemię polską.

Kule i bagnety ryły w szeregach, ale Oni szli wciąż naprzód — nie zachwiani — nie ulękli — rzekłbyś z granitu i stali ukuci...

Przybywali inni — na miejsce poległych — inni mali chłopcy i starzy siwowłosi ojcowie, rosła ich liczba — rosła w imię zaklęć wolności, za cenę własnej krwi.

— — — — — — — —

I rozpoczęły się krwawe harce w Królestwie, w Karpat głębi, na pograniczu węgierskiem, przybywały, mnożyły się dnie sławy oręża polskiego z Somo-Sierry, Grochowa, Olszyny i Ostrołęki...

Wzdłuż i wszerz rozbrzmiewała pieśń:

„My pierwsza brygada"...

— — — — — — — —

I oto ziścił się złoty sen tylu pokoleń narodu. 6 sierpnia był dniem, w którym zajaśniała nam jutrzenka swobody. Ten dzień dla nas pamiętny, stać się winien dniem święta narodowego, on to bowiem położył kres niewoli i otworzył wrota wolności. W dniu tym garść „straceńców" z swym wodzem Piłsudskim krzyknęła na głos światu:

**„My żyjem jeszcze
i Polska żyć będzie!"**

Czyn sierpniowy odrodził Polskę, dał podwalinę zmartwychwstającemu Państwu — ta garść strzelców-legunów dała podstawę dzisiejszej armji...

Wzbił się w górę Biały Orzeł... powiewają dumnie wysoko zatknięte sztandary polskie...

A tam daleko na wschodzie i północy — śpiące druhowie pod porosłem mchem krzyżami kurhanów i mogił... śpijcie spokojnie. Daremne życia nie złożyliście na ołtarzu Wolności...

„Śpij kolego
w ciemnym grobie
Niech się Polska
przyśni Tobie".

F. Lorber.

Oficerowie „Pierwszej-Kadrowej".



Śp. Kazimierz Piątek-Herwin, Stanisław Burhardt-Bukacki, Tadeusz Kasprzycki-Zbigniew, Jan Kruszewski-Kruk i Henryk Paszkowski-Krok.

Stan dróg wodnych w Polsce.

Pomimo wielkiego nawodnienia — korzyści małe.

Projekty wielkiej sieci kanałów połączą Polskę z morzem Czarnem i Bałtykiem.

O trwałości Państwa rozstrzygają w dużym stopniu zdolność produkcji, siła zarobkowa społeczeństwa i samodzielność gospodarcza, w której tanie środki przewozowe odgrywają bardzo ważną rolę. Zaś najtańszym środkiem komunikacji są drogi wodne.

Niestety, Rzeczpospolita, nawodniona tak obficie, nie uspławniła swych rzek i nie zatroszczyła się dostatecznie o budowę kanałów.

Istniejące w Polsce trzy nanały wodne:

Augustowski, Królewski i Ogińskiego,

których powstanie sięga czasów niepodległego Królestwa Polskiego, nie są już w stanie zaspokoić potrzeb komunikacyjnych odrodzonej Polski. Zarówno rozmiary ich, jak i urządzenie nie odpowiadają współczesnym wymaganiom, nawet pomimo niedawno uskutecznionych robót rekonstrukcyjnych.

Wobec tego rząd polski przystąpił do opracowania projektów

budowy nowych kanałów.

Jeszcze przed wojną istniał projekt budowy kanału

Wisła — Odra — Dunaj,

którego budowę rozpoczęto w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Ze względu jednak na zmienione warunki polityczne dawny projekt poddano gruntownej rewizji i zmieniono pierwotnie wytyczoną trasę w ten sposób, że kanał będzie prowadził

z Krakowa do Zagłębia węglowego.

Obecnie w opracowaniu jest projekt kanału mającego połączyć Zagłębie Dąbrowskie z dolną Wisłą z odnogami do Warszawy i Poznania, przez co osiągnie się

połączenie Warty z Notecią.

Ostatnio rozpoczęto generalne studja nad projektem budowy kanału, który ma

połączyć Państwo polskie z Rumunją.

A przed paru miesiącami Sejm uchwalił budowę trzech kanałów: 1) z Zagłębia Śląskiego i Dąbrowskiego do Warszawy, 2) połączenie Bugu z Wisłą pod Warszawą i 3) kanału z Krakowa do Wisły przy ujściu Sanu.

Kanał Wisła—Prypeć—Dniepr, a więc łączący

Bałtyk z Morzem Czarnem,

wymaga jeszcze szczegółowego opracowania i może być rozpoczęty dopiero po ukończeniu kanału węglowego.

Według pobieżnych zestawień ogólna sieć dróg wodnych sztucznych, długości przeszło 2.200 klm., oraz przebudowa istniejących kanałów (Augustowskiego, Królewskiego i Ogińskiego), wynosiłaby około

1,500.000.000 zł.,

co przy okresie 25-letnim obciążyłoby skarb Państwa sumą około 60 miljonów zł. rocznie.

Niezależnie od programu rządowego wyłaniają się projekta prywatne. I tak w Budgoszczy zawiązało się towarzystwo popierania budowy kanału żeglugowego Warta — Gopło — Wisła przez Bydgoszcz. Koszt wstępnych robót obliczono na 20.000 złotych.

Po sztucznych drogach wodnych przychodzi kolej na drogi wodne naturalne, t. j.

uspławnienie rzek.

Projekt regulacji Wisły został już szczegółowo opracowany. Czas trwania robót obliczono na 40 lat. Koszta regulacji wraz z wszystkiemi robotami uzupełniającemi, jak również i konserwacja, wynoszą około 700 miljonów złotych.

Już w r. 1923 zapoczątkowano doraźne roboty pogłębiarskie na odcinku Warszawa — Płock i na Pomorzu. Na rzekach wschodnich prace ograniczono do oczyszczenia nurtów rzek i zasieków drucianych, zawalonych mostów

i zatopionych statków.

Prace te już są w całości u kończone.

W związku z akcją uniezależnienia się od Gdańska, toczą się obrady nad projektem żeglugi kabotażowej na linji

Tczew — Wisłoujście — Gdynia.

Urzeczywistnienie tego projektu jest ściśle zależne od uzyskania kredytów w wysokości 1.500.000 zł. na budowę magazynów i rozszerzenie portu wiślanego w Tczewie.

Z sumy tej mają być również pokryte koszty, związane z pogłębieniem Wisły na przestrzeni Tczew — Wisłoujście, do głębokości 2 m. oraz z zakupieniem statków przewozowych i holowników.

Projekt ten skutecznie

wpłynie na unormowanie kwestji gdańskiej,

niż konferencje Genewskie.

Reasumując wszystkie te prace i zamierzenia, trudno im o mówić żywiołowego rozmachu. **Całe dziesięciolecie olbrzymiego trudu, okupione miljardami złotych.**

Zważywszy jednak, iż do rozwoju komunikacji wodnej zależy podniesienie tężyzny gospodarczej Państwa, żadne ofiary mogą być za wielkie, jeżeli ich cenę zdobyć mamy konieczną do samoistnego bytu niezależność ekonomiczną.

Zagranica a my.

Nie wiedzą o nas, bo się o to nie staramy.

Misja propagandowa dyr. Grossmanna.

Dyrektor Targów Wschodnich p. Henryk Grossmann, który powrócił właśnie z zagranicy, gdzie prowadził na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych, wyraził w rozmowie z przedstawicielem pisma naszego ciekawe spostrzeżenia na temat naszych stosunków handlowych z państwami obcemi.

Problemy gospodarcze, jakie wysuwają się obecnie na pierwszy plan w Polsce — zaznaczył na wstępie dyr. Grossmann — a przedewszystkiem

zagadnienie podniesienia naszego eksportu,

są sprawą niezmiernie złożoną, na którą składają się stosunki powojenne, obecna konjunktura i kwestja przeskoku walutowego, utrudniająca polską konkurencję.

Utrudniają nam też nawiązanie stosunków dawne szlaki, któremi szedł przed wojną polski eksport, oraz zupełny

brak organizacji wywozu

na wielką skalę.

Znaczną przeszkodą jest też fakt, że zagranica ma o Polsce

pojęcia jeszcze bardzo niejasne

pod względem obszaru państwa, położenia, granic, waluty itd. Wystarczy wziąć do ręki jedną z wybitnych publikacyj zagranicznych, gdzie można ujrzeć na mapie Wilno głęboko na Litwie, albo dowiedzieć się, że w r. 1925 kursują w Polsce ruble i marki.

Ta dysproporcja między naszą wiedzą o zagranicy, a wiadomościami obcych o naszym kraju jest spowodowana brakiem informacji o nas, co jest w znacznej mierze

naszą winą.

Natomiast pamiętać należy o bardzo silnej propagandzie antypolskiej, jaką prowadzą państwa nam nieprzychylne, które rozpowszechniają skwapliwie wiadomości o każdym objawie niekorzystnym w naszych stosunkach. Nie posiadamy aparatu, któryby informował obcych o nas i prostował mylne wiadomości.

Państwa, które przed wojną pośredniczyły w zbycie polskiego towaru, starają się nie dopuścić do bezpośredniego zetknięcia się wytwórcy z odbiorcą.

— Podróż moja — mówił dyr. G. — miała podwójny cel: była

półoficjalną misją,

w której wydelegowało mnie M. S. Z. w celu pogłębienia propagandy ' ekonomicznej, oraz przedsięwzięta była w celu zadzierzgnięcia silniejszych węzłów między Targami Wschodnimi a zagranicą i

utorowania drogi polskiemu przemysłowi.

Propaganda nieoficjalna jest czasem jeszcze skuteczniejsza, ponieważ ma możność zetknięcia się z tą sferami, do których propaganda oficjalna nie dociera.

„Rzemiennym dyszlem" objechałem

znaczną część Europy

i miałem możność spotkania się z przedstawicielami rządów, związków przemysłowych, izb handlowych, zrzeszeń kupieckich, kulturalnych itd.; rozporządzałem przytem znacznym zapasem propagandowych zdjęć, ilustracji, grafikonów, druków itd. W szeregu konferencji starałem się przedstawić

wysiłki Polski na polu gospodarczem,

z czego organicznie wypływała propaganda Targów Wschodnich. Mimo, że bytność ta przypadła na czas bardzo trudny, bo w czasie, gdy rząd utrudniać musiał import do kraju, a wiele państw uważało te zarządzenia za wymierzone przeciw sobie — jednak akcja spotkała się wszędzie z dobrem przyjęciem.

Walną pomoc stanowiły nasze placówki dyplomatyczne i konsularne.

Pozatem wszędzie zdołałem znaleść grupę ludzi Polsce przychylnych, albo zdobyć nowych przyjaciół. Oczywiście rozbudowa tych nawiązanych stosunków jest kwestją wielu lat i dokonać się

stworzenia specjalnego ośrodka w Polsce,

któryby to zainteresowanie stale niecił i utrzymywał. Równocześnie z propagandą Targów było moją troską rozniosłć

dobrą sławę Lwowa

po Europie. Nie było mi to trudne, gdyż oddawna jestem przekonany, że Lwów jest miastem z bardzo wielkiej przyszłości gospodarczej.

Ruch wydawniczy.

Sama jedna wśród wrogów.

(*) **Elżbieta z Zaleskich Dorożyńska: Na ostatniej placówce.** Dziennik z życia wsi polskiej w latach 1917—1921. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Nie jak wykwintną lekturę „dla przyjemności" bierze się do ręki ten gruby tom

pamiętników kresowej polskiej obywatelki,

jaki świeżo wyszedł z pod prasy drukarskiej. Czytając go, nie wyrażę się też o wydaniu sądu o literackiej wartości książki, uważniając jednakże niepodobna zdolność wyrazu opisu, opowiadania, chociaż autorka spisuje dzieje swej cichej walki z bolszewia na opuszczonej, zaradczej wsi dla siebie i swoich tylko, bez myśli może zresztą o czytelniku.

Nie sama pamię Zaleska jest autorką tej książki, pisała ją

za dyktandem życia, historji, losu,

nic nie ujęła ani dodała, prócz tego, co z serca trawionego rozpaczą i tęsknotą wsączyło się na te karty — i tego, co jako dowód jej własnego trudu, hartu, wytrwałości i odwagi pozostało tam, w dalekiej Halżbijówce, co w dziejach kresów wschodnich stanowić jeden z tych idealnych pomników polskiej kultury i polskiego trwania.

Została

sama we dworze,

gdy przewrót społeczny w Rosji włożył chłopu siekierę rabunku do ręki, gdy czerezwyczajki, „nowkomy" szalały namiętnością bezprawia i mordu. Przeżyła ona tą udręki, nędzy, głodu, przerażenia, dowań niepewności, rozłąki z kochanymi, beznadziejności, czekiwania i grozy. A jednak z dzienniczku, który znał niejsze myśli autorki,

dzienniczku zakopywanym w ziemię

dla uchronienia go przed okiem bolszewików — nie zaznaczyło się ani jeden ślad trwogi, ani tchórzostwa, chęci ucieczki.

A myśl nieustanna i trud skończony — to praca oświatowa i pielęgnowanie chorych, i wśród ciągłych rewizyj, rekwizycji i aresztowań stało się jej nem usprawiedliwieniem mieszczycy" przed władzami wieckiemi i jedynym ratunkiem obywatelki, walczącej samotnie „na ostatniej placówce". Gdy na wieść o zawartym pokoju który pozostawił Halżbijówkę poza granicami Polski, opuszcza dzielna dziewczyna umiłowaną ziemię i przekrada się przez granicę, u której czeka na nią narzeczony.

„Torreadore..."

„Carmen" z walką byków na wolnem powietrzu.

Ostatni akt „Carmen" wymaga areny, oświetlonej słońcem, na której wykonują ewolucje picadorzy, torreadorzy i matadorzy, walcząc z rozjuszonym bykiem.

We Francji po raz pierwszy odegrany zostanie „Carmen" z walką byków — w niedzielę, 9 b. m., na wspaniałym stadjonie Buffalo w Paryżu.

Role są powierzone wyłącznie artystom i artystkom Wielkiej Opery, oraz Opery komicznej w Paryżu.

Widzowie zatem będą mogli równocześnie podziwiać pełną wdzięku operę Bizeta, oraz wspaniałą walkę byków.

Dochód będzie w całości przeznaczony na inwalidów wojennych.

—xox—

Łóżka dla długich ludzi

wprowadzają obecnie hotele amerykańskie.

Jeden z hoteli w Nowym Jorku oddał do dyspozycji podróżnych pewną liczbę łóżek, dostatecznie długich, dla osób bardzo wysokich. Mimowoli przypomina się nam następująca anegdota:

Król belgijski Leopold II, który był bardzo wysokiego wzrostu — oddał po raz pierwszy wizytę królowi angielskiemu Edwardowi VII w Morlborough House. W czasie poufałej rozmowy Leopold II wspomniał, że będąc w podróży, nigdy nie może dobrze spać, gdyż wszystkie łóżka, czy to w pociągach, czy w hotelach, są dla niego zawsze za krótkie.

Podczas swej drugiej wizyty u Edwarda VII — Leopold II znalazł w swojej sypialni w Morlborough House ogromne łóżko, sporządzone dla olbrzyma. Nazajutrz Edward VII zapytał go z uśmiechem — czy tego razu dobrze spał.

Niezwykła kąpiel w fontannie ulicznej.

Pewnej nocy stróż porządku publicznego w Paryżu, zauważył bardzo ciekawe zjawisko.

Oto na placu Franciszka I-go w basenie wielkiej fontanny zdobiący sam jego środek,

kąpało się auto - taxi.

Dochodzenia policyjne ustaliły następujące dane: O godzinie 11 w nocy na placu Franciszka I-go

rozległ się niebywały łoskot.

Taksometr prowadzony przez szofera emigranta rosyjskiego Ponomarewa z dwoma pasażerami wjechał w całym pędzie na basen, zajmujący środek placu. Siła zderzenia była tak wielka, że

automobil wzniósł się w górę

i po przebyciu „szalonym" przestrzeni 4 metrów wpadł do basenu

między lilje i narcyzy

tworzące obramienie fontanny. Pasażerowie i szofer po

krótkiej, ale wstrząsającej kąpieli

wydobyli się zdrowo i cali z resztek automobilu, na który przygoda wywarła wpływ... kolowie silniejszy.

Powodem katastrofy była wielka i silna limuzyna, która chciała wyprzedzić nieszczęśliwy taksometer.

Czerwonoskóry proce[s]

Indjanie amerykańscy dom[a]gają się odszkodowania Park Narodowy.

Powołując się na traktat, pochodzący z 1855 r. — Indjanie należący do czterech różnych szczepów, wystąpili z procesem domagając się zapłacenia odszkodowania w sumie 68,707.000 dolarów za tereny, które, twierdzą, zostały im niesłusznie zabrane. Tereny te znajdują się w stanie Wyoming w okolicy znanej dziś pod nazwą Park Narodowego w Yellowstone.

W tej okolicy żyje 12.953 Indjan, podczas gdy w południowej części stanu Wyoming liczba ich nie dosięga nawet liczby 5.00[0].

Sowieckie małżeństwo „na lato“.

W pierwszym okresie rewolu-ji rosyjskiej rząd sowiecki postanowił, iż prawo do ziemi ma ylko ten, kto na niej pracuje. W en sposób jak mu się zdawało, ozwiązał kwestję robotników olnych.

Ale

życie jest chytrzeisze

d wszelkich dekretów. Chłop osyjski zreformował na swój posób kwestję rolną.

Jak uprawić grunty należące o jakiegoś Matwieja czy Tymoeja — jeśli złączone siły całej odziny nie wystarczają? Jak werbować robotnika do pracy, ie narażając się sowjetom?

Łatwość z jaką można w sowjeckiej Rosji zawrzeć małżeństwo, oraz otrzymać rozwód na ądanie jednej tylko strony, domogły dzielnie do

rozwiązania kwadratury koła.

Na wiosnę Matwiej żeni swych ynów ledwo odrosłych od ziei. Przez całe lato synowe praują od rana do wieczora na polu w chałupie. Gdy żniwa się skończą, nadejdzie jesień, synowe otrzymują rozwód.

„Małżeństwa na łato“ rozpowszechniły się do tego stopnia w Rosji, że jak donosi „Prawda“ moskiewska, syndykaty robotników rolnych wszczęły akcję obronną przeciw swoistej „reformie rolnej“.

Nowe odkrycie w świecie promieniotwórczości.

Radon jest intenzywniejszy niż radjum.

W sprawozdaniu swojem złożonem amerykańskiemu stowarzyszeniu chemików oświadczył dr. Viol, że radon jest

18.000

razy więcej aktywny niż radjum i że pomimo iż jeden gram radonu kosztuje

30.000 funtów angielskich,

jednakże skutkiem swojej aktywuości w użyciu jest tańszym niż radjum.

Wielkie dzieło z niczego.

Drugi Dom Techników na ukończeniu.

(*) Jakże niedawno uczestniczyliśmy w uroczystości poświęcenia placu na górze Kadeckiej, ofiarowanego przez gminę miasta Lwowa pod budowę II. Domu Tehników.

Na nagiem urwisku

sterczały tylko drągi z trzepoczącemi się flagami, a dygnitarze Lwowa wykopywali z ugornego gruntu pierwsze łopaty ziemi.

Dziś na tem miejscu wznosi się

gmach wspaniały

i górujac nad miastem, opowiada „wszem wobec“ o dzielnym czynie lwowskiej młodzieży technickiej, która

jak jeden mąż

stanęła do kielni i taczek, budując sobie prawie z niczego siedzibę tak okazałą.

Dom Techników jest dziś na ukończeniu. Budowla składa się

z trzech skrzydeł

i wznosi się na trzy piętra, z których najwyższe umieszczone jest w więźbie dachu.

W przyszłości wybudowane będzie jeszcze czwarte parterowe skrzydło, które zamknie czworobok gmachu i pomieści

wielką salę ze sceną

oraz bramę wjazdową.

Gmach jest już wewnątrz wyprawiony, obecnie zaczęto wstawianie szyb okiennych i układanie podłóg. W budynku mieści się

200 pokoi,

obliczonych na 400 mieszkańców po dwóch w każdym pokoju, oraz czytelnię, wielką salę jadalną, szatnie, umywalnie i salę klubową — wszystko urządzone będzie

z całym nowoczesnym komfortem

i ogrzewane centralnie wodą przeprowadzoną z Persenkówki rurami systemu amerykańskiego, które ogrzewać będą także sale wykładowe w nowo oddanym Politechnice budynku dawnego zakładu św. Marji Magdaleny.

Instalacja tych urządzeń wymaga więcej czasu, dlatego też dom może być oddany do użytku

dopiero w przyszłym roku,

gdyż zamieszkanie go w zimie byłoby z powodu braku pieców niemożliwe.

Dom Techników, którego budowy podjęła się bezinteresownie firma Zacharjewicz i Czerwiński będzie miał zewnątrz i wewnątrz

wygląd wykwintny,

który podnosić będą stiuki i malowidła w stylu nowoczesnym. Wspaniały widok, jaki roztacza się z góry na całe miasto z każdego okna uprzyjemni lokatorom Domu Techników mieszkanie.

Praca studentów Politechniki

w wysokiej mierze przyczyniła się do szybkiego wzniesienia gmachu, który byłby wykończony znacznie szybciej,

gdyby nie brak funduszów.

Dzięki ofiarnej pracy techników, którzy podjęli się roboty fizycznej, jaką wykonują robotnicy niekwalifikowani, oszczędzano na robociźnie

paręset złotych tygodniowo.

Codziennie pracowało na budowie 50 do 80 techników po 8 godzin, w ten sposób, że

każdy na cały tydzień

odrywał się zupełnie od studjów — i to bez względu na to, czy zamierza korzystać z mieszkania w nowym Domu, czy nie. Studentki Politechniki nie pracowały wprawdzie fizycznie, ale pomagały kolegom prowadzeniem roboty kancelaryjnej oraz

założyły herbaciarnię

dla pracujących techników. Obecnie z powodu ferji pracę słuchaczów przerwano.

Wielką pomocą była dla komitetu budowy

ofiarność społeczeństwa,

jednak ponieważ wydatki są jeszcze większe, niż ofiarowywane dary, budowa natrafiała na przeszkody. Otwarty kredyt w jednym z banków ułatwił prowadzenie robót w dalszym ciągu. —

— Proszę siadajcie panowie..,
— Dziękujemy, na jak długo?

Naiwność ludzka kopalnią złota dla oszustów.

Angielskie sukno, amerykańskie dolary, grecko-kat. ksiądz, żyd, czech i kryminał.

(B) Dwóch „niebieskich ptaków“: Bernard Klein i Stanisław Hadyniak, postanowili spróbować szczęścia na tym padole łez.

— Naiwność ludzka jest nieprzebraną kopalnią złota — mawiał Klein, gdy udało mu się z wspólnikiem Hadyniakiem ubić jakiś „interes“.

— — — — — — — —

Księdza Mikołaja Wowczuka, idącego spokojnie ulica, zatrzymuje naraz jakiś nieszczęśliwie wyglądający „inteligent“.

— Proszę księdza o małe dobrodziejstwo. Jestem obcokrajowcem. Przybyłem z Pragi do Polski w sprawach familijnych i niemam pieniędzy na powrót. Nie chcę zapomogi. Ale mam tu sztuczkę prawdziwego angielskiego sukna wartości 80 dolarów. Kupiłem dla żony. Zabrakło mi jednak na podróż powrotną. Zdecydowany jestem oddać to sukno za połowę ceny.

Niech ksiądz da 40 dolarów.

— Czy pan jest rodowitym Czechem? — pyta ksiądz w zakłopotaniu, aby tylko coś powiedzieć.

— Najrodowitszym — odpowiada oferent „angielskiego“ sukna.

— Kiedy bo ja... tego sukna wcale nie potrzebuję...

Wtem przystępuje do księdza z drugiej strony jakiś żydek i ciągnie go za rękaw...

— Proszę księdza, dwa słowa. —

Ksiądz słucha...

— Chcę to sukno kupić. Ale ten wstrętny „pepiczek“ nie chce żydowi w żaden sposób sprzedać... Może ksiądz będzie łaskaw wyłożyć tych 40 dolarów, a ja natychmiast oddam je księdzu z zarobkiem.

Ksiądz, człowiek dobry, zgadza się, wypłaca pieniądze, „pepiczek“ (Hadyniak) zadowolony odchodzi, a żyd (Klein) bierze od księdza sukno i prowadzi go do bramy, by mu zwrócić pieniądze. Wtem „robi się“ zamięszanie, ruch i ścisk. Klein z suknem

znika w tłumie,

a ksiądz, sromotnie oszukany, zostaje na placu.

— — — — — — — —

Oto jeden z „kawałów“ tej bezczelnie dowcipnej spółki: — Klein - Hadyniak.

Takich figlów spłatali oni więcej. Raz przedmiotem kupna był pierścionek — naturalnie „szczerozłoty“ — drugi raz zegarek i t. d.

Tak długo jednak dzban wodę nosi, aż się

ucho nie urwie.

Zaczepiony raz przez owych drabów pewien jegomość, który coś więcej o „sztuczkach“ ich już słyszał, wprowadził obu do bramy, a sam wyszedł niby po pieniądze. — Jakież jednak było zdziwienie i przerażenie obu oszustów, gdy jegomość ów

wrócił z policjantem!

Wdrożone dochodzenia dały znakomite wyniki. Oprócz księdza Wowczuka zgłosili się również jako „naciągnięci“ na większe i mniejsze sumy: B. Glück, prof. E. Jarymowicz, Piotr Sołtys i inni.

Onegdaj Hadyniak i Klein zasiedli na ławie oskarżonych. — Rozprawę jednak odroczono. — Bronią adwokaci dr. Szymon Weiss i Dattner.

Legendy o stworzeniu kobiety.

W ateńskiem muzeum przechowuje się starożytny rękopis, tórego autorem jest Cailini, urodzony w XIV wieku w Manui. W dziele tym zebrał Callini óżne podania i legendy o stworzeniu kobiety.

Starożytni germanowie twierzili, że kobieta

powstała z ziemi,

lanej krwią ukochanego, zabiego w walce za ojczyznę: allowie zaś przypisywali stworzenie kobiety

złym bogom,

tórzy posłali ją na ziemię dla ego, by osłabiała siły wojowników.

Gdy zawiele wpatrujesz się kobietę, mawiali oni,

dzą pokrywa się miecz i pleśnieje tarcza.

Chińczycy znów tak głoszą: Lenistwo wielkie ogarnęło ludzi z tego powodu ciężkie klęski roziły Chinom“. Widząc to liościwy bóg Ta-o zesłał na ziemię niewiastę z poleceniem, by ni chwili nie pozwalała ludziom różnować, niewiasta

rodziła się z opalowych oparów jutrzenki

słoneczny ranek. Wabią one pociągają ku sobie ludzi, by niknąć za chwilę w przestworzach.

Japończycy, jako naród praktycznie zapatrujący się na życie, tworzyli taką legendę: „człowiekowi potrzebna jest wojna, życie społeczne i odpoczynek“ Wojnę i życie społeczne mężczyzna stwarza sobie sam lecz odpoczynek po trudach nie byłyby miłym w samotności. Otóż dobrzy bogowie japońscy, wziąwszy kłębek miękkiego jedwabiu i szepnąwszy mu słodkie „icha“ kochaj: rzucili ludziom na ziemię. Tym kłębkiem jedwabiu była „kobieta“.

Hindusi więcej drobnostkowo opisują tę historję. Stwórca by stworzyć niewiastę wziął: okrągłość księżyca,

giętkość węża,

grację pnącej liany, płochliwość motyla, ba wność kwiatu, lekkość piórá, żywność i blask słonecznego promienia, zmienność wiatru, wejrzenie sarny, łzy przechodzącej chmury, tchórzostwo zająca,

próżność pawia:

hart djamentu, słodycz miodu, okrucieństwo tygrysa: żar ognia i zimno lodu, gadulstwo papugi,

pieszczotliwość i fałsz kotki.

Z mieszaniny tego wszystkiego powstać miała białogłowa.

Assyryjczycy, Babilończycy, Egipcjanie, a z nimi i żydzi posiadają namniej poetyczne legendy o stworzeniu kobiety. Chcą oni mianowicie, by najprozaicznie w świecie kobieta powstała z żebra męskiego. I nie opiększają ją żadną aureolą, ani złą ani dobra.

Braki naszego sportu.

Nasi sportowcy starzeją się przedwcześnie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, e sport rozwija naturalne siły złowieka, wzmacnia jego kontrukcję fizyczną i nerwową, mimowoli rodzi się pytanie: W jaim wieku następuje maksymaly rozrost naturalnych sił i ich ajefektywniejsza spreżystość.

Chcąc odpowiedzieć na to pyanie — musimy, niestety,

odróżnić Polskę od zagranicy.

Ż rzuca się w oczy, jak się u as sportowcy szybko starzeją i ezygnują z działalności sportoej, podczas gdy zagranicą czyn i sportowcy oddają się swojeu ulubionemu sportowi nawet

w bardzo poważnym wieku.

Przykładów mamy bardzo duo. Niedawno temu odbył się w aryżu wyścig kolarski „starych law“ otwarty

dla jeźdźców powyżej lat 50, na przestrzeni 107 klm.

Zwyciężył w tym biegu Jules Dubois, mistrz Francji z 1885 (!) w 4 godz. 3 min., osiągając na odzinę przeciętną szybkość 26 lm. 420 mtr. — co, jak na 63-etniego sportowca jest swojego odzaju rekordem. Chcąc wynik en porównać z czemś u nas — ochodzimy do niezbyt przyjemych rezultatów. Mistrz Polski gnatowicz jechał na tej samej rzestrzeni o 3 minuty lepiej od ego starca. Na tym samym wyścigu 73-letni Jacquet uzyskał rzeciętną szybkość 20 klm. na odzinę mimo upadku na początu biegu.

Z angielskich pism dowiadujeny się, że pan Wiliam Carter, dziewięciokrotny mer Windsoru,

w dniu swych 77 urodzin udał się do biura na rowerze,

jak to zwykł był czynić od wielu, wielu lat. Kiedy mu z tego powodu gratulowano tak tęgiego zdrowia o rzekł skromnie: „Zaczynają mi ile czasem boleć boki — ale po tem czuję się zupełnie młodym“.

W tury ryce, biegach, kolarstwie, sp ykamy za granicą szereg z wodników z siwym włosem a głowie, sportowców czynnych groźnych, w wieku, w którym u nas wzbudziłby litość.

A tym zasem sympatyczna sylwetka siwowłosego Kurta Endlera, obecnego mistrza narciarskiego Niemiec, budziła na miedzyn dowych zawodach narciarskich o mistrzostwo Europy w Jańskich Łaznach, szacunek,

ale dzięki jego wynikom sportowym.

Sportowiec powinien czuć się zawsze młodym! Ustrój człowieka, dzięki ciągłemu oddawaniu się sportowi, nie zmienia się, nie starzeje; sportowiec czuje się jednakowo w różnych okresach życia. ak przynajmniej sądzą na Zachodzie.

Tymczasem u nas, pożal się Boże! P karz, mający na karku 30-stkę, uważa, że dla sportu bezpowrotnie się skończył.

U nas starzenie następuje zawcześnie,

a winna temu i sami sportowcy, boć zecie tu trzeba pamiętać, że wiekowi, tak jak każdemu nieprzyjacielowi, nie wolno się poddać,

„nie ulec, to zwycięstwo“.

Sport nasz w porównaniu z zagranicą jest

jeszcze ciągle w pieluszkach,

a mimo to liczy on tylu weteranów.

Więc ci, co stworzyli drogę młodym — nie powinni tak szybko sami się z niej wycofywać.

Wierny paladyn

czyli wzruszająca historja o dwustu rumakach ostatniego króla Węgier.

W wspaniałym majątku znakomitego magnata węgierskiego hr. Franciszka Esterhazy'ego odbyła się zupełnie niezwykła licytacja: sprzedawano około

200 koni

ze stajni zmarłego b. cesarza Austrji i króla Węgier, Karola. Licytacja ta ma swoją historję.

Kiedy tron Habsburgów zachwiał się, hrabia Esterhazy, jak paladynowie z czasów trubadurów, zjawił się w Burgu, złożył u stóp cesarza Karola swoją szpadę, mienie i

swoje serce

i oświadczył: Najjaśniejszy Panie! Proszę rozporządzać mną i wszystkiem co posiadam...

Wzruszony cesarz przycisnął do piersi szlachetnego magnata węgierskiego i wraz z rodziną udał się do jego majątków, gdzie już wszystko było przygotowane dla gości.

Kiedy tron Habsburgów

runął ostatecznie,

szlachetny hrabia, wierny przysiędze, urządził u siebie w zamku coś w rodzaju głównego sztabu armji monarchicznej; stąd właśnie z zamku Totis wychodziły wszystkie próby

restauracji króla

na Węgrzech.

Próby te, jak wiadomo nie powiodły się i hrabia Esterhazy ze łzami w oczach odprowadzał zdetronizowanego cesarza na wygnanie.

Mijały dnie, miesiące i lata. Karol zmarł na wygnaniu, na dalekiej Maderze, wdowa po nim Zyta mieszka w okolicach Bilbao w Hiszpanji, a wierny paladyn hr. Esterhazy trwa na swym rycerskim posterunku.

Przywrócić tronu Habsburgów nie zdołał, lecz świecie czci pamięć ich i zamienił swój

zamek na muzeum relikwji.

Skupował wszystko, co miało związek z Karolem, nieraz konkurując pod tym względem z Amerykanami.

Skupił on m. in.

wszystkie konie zdetronizowanego monarchy

w liczbie około 200 za okrągłą sumę 100.000 f. st. Mówiono, że były tam niezwykłe okazy.

Wówczas hr. Esterhazy oświadczył reporterom, że nigdy i w żadnych okolicznościach nie sprzeda ani jednego konia, będzie je hodował i pielęgnował ku czci zmarłego Karola.

Okazało się to nie nazbyt łatwem. Konie wymagały specjalnie troskliwej opieki. Nieomal do każdego potrzebny był specjalny stajenny. Stajnie urządzono według ostatnich wymagań nauki hodowli koni. Masaż, hydroterapja, pedicure i nieomal

„Institut de Beauté“

założono w tym

końskim hotelu.

A konie były pasożytami zdatnemi tylko do parady. Tymczasem interesy hrabiego szły coraz gorzej. Ogromne przygotowania, przyjęcia,

utrzymywanie czworonogich relikwij

w rezultacie przyszedł krach!

Rokowania z bankami, pierwsza hypoteka, druga hypoteka, sprzedaż kluczów i folwarków, konieczna dla utrzymania blasku i imienia rodowego.

Kiedy pomimo wszystko blask ten począł znikać — rodzina zażądała sprzedania koni.

Hrabia Esterhazy oświadczył:

„Przysięgałem i święcie dotrzymam słowa“.

Lecz wierzyciele nacierali ze wszystkich stron; hrabia począł szukać godnego wyjścia.

Wreszcie znalazł je. Wysłał poselstwo do Zyty, które przedstawiło b. cesarzowej sytuację.

„Zyta zwolniła paladyna od przysięgi.

I oto natychmiast ogłoszono tę niezwykłą licytację.

Odbyła się ona z wielką pompą. Do wszystkich znakomitych hodowców koni w Europie i Ameryce rozesłano zaproszenia. Wydrukowano ozdobne katalogi

z drzewem genealogicznem koni Karola.

Zamek i stajnie ozdobiono barwami i godłami Habsburgów. Była to ostatnia zapewne parada monarchji austro-węgierskiej.

Konie sprzedano z ogromnym zyskiem i w ten sposób rycerska wierność paladyna została nagrodzona.

Odwieczny cel i przeznaczenie kobiety.

Niewiasto! woła 3000 uczonych, Próżne są Twe zapędy na pola nauki i sztuki.

(L) Psycholog holenderski Heymans, znany w świecie naukowym badacz rozwoju umysłowego człowieka, wydał w ostatnim czasie niezwykle ciekawą pracę, traktującą o stosunku umysłu kobiety do mężczyzny.

Aby uzyskać konieczny materjał statystyczny, Heymans

zwrócił się do trzech tysięcy uczonych,

lekarzy i ludzi na wybitnych stanowiskach, z pewnego rodzaju ankietą na powyższy temat.

Otrzymane odpowiedzi jednomyślnie niemal stwierdzają, iż naogół

kobieta nie dorównuje mężczyźnie.

Przedewszystkiem pod względem wytrwałości pozostawiają panie wiele do życzenia. Wprawdzie zaczynają one pracę z większym zapałem, często nawet z większą — jak się p. Heymans wyraża — miłością do rzeczy, niż mężczyzna: wkrótce jednak zapał ich gaśnie, a w odpowiednim stosunku zmniejsza się również i zdolność przeprowadzenia danej sprawy.

Jednym z dowodów niższości umysłowej kobiety jest fakt, że w dziedzinie nauki i sztuki tylko rzadko notowane są imiona kobiet; te zaś, które przechodzą do potomności, nie odznaczają się naogół niczem nadzwyczajnem. Naprzykład we Francji przypada na 100 ludzi sławnych

zaledwie pięć kobiet.

Charakterystycznym jest fakt, że na 600 wynalazców, tylko 6 miejsc przypada kobietom. Najmniejsza ma być — według twierdzenia p. Heymansa, zdolność twórcza kobiet w dziedzinie filozofji.

Natomiast pod wielu innymi względami charaktery obu płci wykazują ten sam stopień uzdolnienia. Ma to mianowicie miejsce, gdy chodzi o wady tego rodzaju, jak skąpstwo itp.

Jak z tego widać, i co sami wiemy — płeć piękna nie wydała takich przedstawicielek, któreby na wzór Jamesa Watta wynalazły maszynę parową, czy też lokomotywę, jak to uczynił Stephenson. Żadna z nich również nie wpadła na pomysł urządzenia gramofonu, który skonstruował Edison, również obrazów równych dziełom Rubensa, ani też marmurów Michała Anioła nie wykonały kobiety — toteż ich głównem powołaniem — konkluduje Heymans —

będzie po wiek wieków macierzyństwo.

Emigracja chłopów rosyjskich na Sybir

w poszukiwaniu cara chłopskiego.

Z Moskwy donoszą o znacznej emigracji włościan z gubernii tulskiej, w której ludność została zniszczona z powodu kilkuletnich nieurodzajów. Panuje tam

głód i nędza.

Ludność emigruje na Sybir, gdzie podług krążących legend, tworzy się państwo „nowego chłopskiego cara", który ma nareszcie

zrobić porządek w Rosji.

W Moskwie panuje obawa, że emigracja włościan na Sybir przerzuci się także na inne gubernie.

Odkrycie wyspy na Oceanie Spokojnym.

Wyprawa podróżnika angielskiego majora Douglasa.

(L) Znany podróżnik angielski major J. A. Douglas, sprzedawszy niedawno cały swój

olbrzymi majątek,

zakupił kilka okrętów, wyposażył je w najnowsze urządzenia techniczne i wraz z córką swą.

piękną Mary,

udał się na dalekie i niezbadane przestrzenie Oceanu Spokojnego, celem stwierdzenia pogłosek o rzekomych bogactwach, jakie kryją nieznane dotąd wyspy Pacyfiku.

Okręty przepłynęły olbrzymią przestrzeń około 20.000 kilometrów. Wtedy ekspedycja natknęła się wśród bezmiaru wód oceanu na szereg przepięknych wysp, które częściowo nigdy dotąd

nie dotknęła stopa europejczyka.

Po okrążeniu jednej z wysp, która wydawała się największą, znalazł major Douglas zatokę, do której załoga wpłynęła na łodziach, ponieważ morze, zbyt płytkie w tem miejscu, nie pozwoliło okrętom zarzucić kotwicy. —

Przybywszy na wyspę, po kilkunastu krokach major i jego córka ujrzeli mieszkańców „czarodziejskiej" wyspy. Byli to murzyni, o pięknej budowie ciała, żywiący się darami przyrody, w które niezwykle obficie natura wyposażyła owe wyspy. Odważnych podróżników przyjął

król wyspy,

tem wyróżniający się od swoich poddanych, że nosi na głowie wieniec, który codziennie splatają mu najpiękniejsze dziewczęta „królestwa".

Zresztą

jest zupełnie nagi.

Od niego też dowiedział się major o nazwie wyspy — Rapa i o właściwościach jej mieszkańców. Podróżnicy porozumiewali się z tubylcami narzeczem, używanem na dalekich wyspach Oceanu Spokojnego.

Po kilkudniowym pobycie zwiedziła ekspedycja całą wyspę i zbadała jej wnętrze. Kryje ono

bezcenne skarby mineralne.

Przed tygodniem nastąpił powrót majora Dougla do Londynu. Ekspedycja przywiozła ze sobą ciekawe okazy fauny podzwrotnikowej, które zostały oddane Muzeum Brytyjskiemu. Córka kierowniczka wyprawy, panna Mary, zyska z niej pamiątkę.

Dzienniki angielskie donoszą, że wydawcy londyńscy kupili przyszłą książkę panny Mary za 5.000 funtów szterlingów.

Włóczęga zastrzelił posterunkowego,

drugiego policjanta przestraszył a sam uciekł do lasu.

Na drodze z Brachówki do Sokołówki patrol policyjny zatrzymał włóczęgę. Posterunkowy Władysław Grześków zażądał od niego legitymację. Pokazało się, że legitymacja jest podrobiona. Posterunkowy kazał więc podnieść włóczędze

ręce do góry

i polecił towarzyszącemu mu posterunkowemu przeprowadzenie rewizji. Włóczęga w chwili podnoszenia rąk strzelił do Grześkowa i zabił go na miejscu, drugi strzał wymierzywszy do drugiego posterunkowego nie trafił, jednak morderca uciekł do lasu.

Bandycki napad na dom przy ul. Nowej Rzeźni.

Jedna umierająca, druga ciężko ranna.

(—) Przy ulicy Nowej Rzeźni (boczna Wołyńskiej) nr. 463, dokonano wczoraj około godziny 18.45 bandyckiego napadu na dom Podgórskich. Mianowicie trzech braci Kluczników: Władysław, Kazimierz i Marjan, z rewolwerami i nożami w rękach, napadli na znajdujących się wówczas w mieszkaniu: 24-letniego Piotra Podgórskiego i jego siostrę, 25-letnią Annę z Podgórskich Moskwiakową. Piotra Podgórskiego poraniono niezwykle ciężko, zadając mu rany kłóte i postrzałowe w głowę, twarz szyję i dłoń, Annie Podgórskiej zadano szereg obrażeń lżejszych i bardzo ciężką ranę w lewe oko.

Sprawcy zbójeckiego napadu zbiegli i nie zostali dotąd przez policję ujęci. Co do przyczyn napadu policja prowadzi dochodzenia. Podgórskiego przewieziono w stanie dogorywającym do szpitala powszechnego, co do jego siostry jest rzeczą pewną, że utraci oko.

Kredyty dla optantów.

Państwowy bank rolny w Poznaniu ogłasza, iż udzielać będzie kredytów na zakup osad likwidacyjnych optantom i uchodźcom z niemieckiej części Górnego Śląska, którzy posiadają zawodowe kwalifikacje rolne.

Kradł Samuelek kradł, a teraz „świrka gra".

(—) Posterunkowy Nędza, — przechodząc onegdaj o godzinie 4-tej rano przez plac Bema, ujrzał jakiegoś młodego żydka, niosącego

w ręku trzy gołębie, a na plecach wypełnioną poszewkę.

Zatrzymał przeto owego osobnika, ten jednak momentalnie puścił w powietrze gołębią trójkę, a porzuciwszy na ulicy poszewkę z jej tajemniczą zawartością,

usiłował zbiec.

Nie udało mu się to jednak i został sprowadzony do ekspozytury śledczej.

Tutaj stwierdzono, że poszewka zawiera najrozmaitsze części ubrania, bielizny i t. p., pochodzące bez wątpienia z kradzieży, co do których nie umiał udzielić żadnych wyjaśnień.

Również co do swej osoby odmówił on wszelkich wyjaśnień i począł

„grać warjata".

Policja stwierdziła, że jest to notowany 24-letni Samuel Bedner, zamieszkały przy ulicy Misjonarskiej 7. Zanim zostanie odstawiony do sądu, mają na razie z niego w policji uciechę.

I tak sprowadzony do biura wskazuje na wizerunek orła polskiego, wiszącego na ścianie, i mówi: „dus ist mein Kapitaen", a zwracając się do komisarza policji, prosi: „gib paar Kracer, gib mir" — poczem siada na ławce pod ścianą i zdzierając paznokciami tynk z muru, prosi: „los mich, los".

Za chwilę zaś zrywa się na równe nogi i biegnie do któregoś z obecnych w pokoju, starając się

chwycić muchę,

jaka rzekomo siadła na ubraniu.

Gdy ktoś z obecnych funkcjonarjuszy z żartu i dla wypróbowania, czy Bedner jest warjatem, skierował przeciw niemu lufę rewolweru, on

chwycił rewolwer w zęby,

jak gdyby chciał go połknąć.

Nie ulega wątpliwości, że jest on zupełnie normalnym złodziejem.

Przesiedział się 5 miesięcy w więzieniu, by w przeciągu dwóch minut zostać uwolnionym.

Skandal w sądownictwie wiedeńskiem.

Onegdaj odbyła się w wiedeńskim sądzie karnym rozprawa o sprzeniewierzenie przeciw W. Klingerowi, który przesiedział się przez 5 miesięcy w więzieniu śledczem, pomimo, że od początku

nie przyznawał się do winy.

Podczas śledztwa przesłuchano tylko dwóch świadków i stwierdzono w ciągu rozprawy, że zeznania świadków i obwinionego przez sędziego śledczego trwały tylko trzy godziny.

Cała rozprawa trwała dwie minuty. Świadkowie zeznali na korzyść podsądnego poczem natychmiast wydał sędzia wyrok uwalniający, wobec czego Klingera wypuszczono na wolność. Obrońca jego zaznaczył, że wypadek ten jest rażącym argumentem na poparcie żądań adwokatów, by obrońcy mogli

interweniować już podczas śledztwa,

a nie dopiero po doręczeniu obwinionemu aktu oskarżenia.

Co się działo na pl. Bernardyńskim.

(—) Wczoraj wieczorem przechodził przez planty na pl. Bernardyńskim 21-letni notowany i karany Stanisław Chowaniec, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 19, w stanie nieco podochoconym. Pech chciał że spotkał się w tej chwili z niejakim Janem Gerszonem, 26-letnim, godnym jego kompanionem z Zamarstynowa, z którym mieli jakieś porachunki. Gerszon nie stracił wiele czasu na kłótnie i wyzwiska, lecz laską, którą miał w ręku zadał Chowańcowi cios tak silny, że pobity odniósł 4-centymetrową ranę na głowie i przez pogotowie ratunkowe przewieziony został do szpitala powsz.

Truła się dziwnie skomplikowaną miksturą.

(—) W dniu wczorajszym targnęła się na swe życie żona zarobnika Stanisława Kwiecińska, zam. przy ul. św. Józefata 7. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski małżeńskie. W tym celu spreparowała ona dziwnie skomplikowaną mieszaninę trującą złożoną z

jodyny, terpentyny, amoniaku, trucizny na szczury i kwasu solnego

i wypiła ją. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie beznadziejnym do szpitala powsz.

Smiertelne poparzenie terpentyną.

(—) W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala powsz. we Lwowie 16-letnią Katarzynę Wimmer, służącą, zajętą u Hocha w Zimnej Wodzie, która gotując w dniu wczorajszym terpentynę do zapuszczania podłogi uległa śmiertelnemu poparzeniu. Oto terpentyna zajęła się i

płomienie ogarnęły

momentalnie całe ciało nieszczęśliwej dziewczyny. Poparzenie jej jest tak ciężkie że nie ma nadziei utrzymania Wimmerównej przy życiu.

Straszny upadek z tramwaju.

(—) Stanisław Zieliński, 60-letni kupiec, zamieszkały przy ul. Hausnera 6 jadąc wczoraj popołudniu tramwajem Ł.D przez ul. Łyczakowską obok domu l. 22 wypadł z tylnej platformy wozu tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu i bardzo silnych poranień. Ze względu na wiek i bardzo silne obrażenia wewnętrzne i zewnętrzne, nie ma nadzieji utrzymania go przy życiu.

KURJER SPORTOWY.

Dobry początek lwowskiego pływactwa.

W pierwszym dniu mistrzostw pływackich Lwowa pada nowy rekord Polski na 1500 mtr.

Dzień wczorajszy był dla młodego pływactwa lwowskiego, wstępującego

dniem zasłużonej dumy.

Jako najważniejszy punkt zawodów musimy uznać wyścig panów stylem dowolnym. W tym bowiem wyścigu, młody zawodnik AZS-u,

Rożko ustanowił nowy rekord polski w czasie 30 min. 5.1 sek.

poprawiając dawny rekord należący do Stefana Daszyńskiego (AZS Kraków) o całych 26 sek. Wynik mógł być bezsprzecznie jeszcze lepszy, gdyby nie zbytnia nerwowość zawodników rzucających

odrazu na szalę wszystkie siły.

Zbyteczna forsa zaś mściła się później i odbiła się na uzyskanym czasie ujemnie.

Pozatem

dzielnie spisały się nasze panie.

Dotychczasowa mistrzyni i bezkonkurencyjna na dalsze mety, zawodniczka Pogoni, Łukasikowa uzyskała w wyścigu

200 mtr. na piersiach, czas o 1 sek. gorszy od rekordu polskiego.

Zaś Vecco, mimo psującego rażąco jej styl zdenerwowania, — przychodzi tuż za nią, poprawiając wydatnie swój dotychczasowy czas na tej przestrzeni.

Wyniki szczegółowe: **Wyścig panów 200 mtr. na piersiach:** 1) Nowak (AZS) 3 min. 59.5 sek., 2) Kirchner (AZS) 4 min. 5.7 sek.

Wyścig panów 1.500 mtr. stylem dowolnym: 1) Rożko (AZS) 30 min. 5.1 sek. (nowy rekord polski), 2) Groczkowski (AZS) 34 min. 30.9 sek., 3) Bielawski (Czarni).

Wyścig panów 1[illegible]0 mtr. na wznak: 1) Kirchner (AZS) 1 min. 44.6 sek., 2) Bidziński (AZS) 1 min. 53.8 sek., 3) Hora.

Wyścig pań 200 mtr. na piersiach: 1) Łukasikowa (Pogoń), 2) Vecco (AZS), 3) Rogożanka (AZS).

——— xox ———

Przykra niespodzianka.

Vienna zwycięża osłabioną Pogoń 3 : 1 (2 : 1).

Pogoń wyraźnie zlekceważyła zawody z Vienną. Stanęła

bez Görlitza, Hankego i dra Garbieni.

Szczególnie dał się odczuć brak dwóch pierwszych graczy. Zastępcy Görlitza i Hankego byli od nich znacznie słabsi i to

odbiło się na całej drużynie.

Specjalnie brak Görlitza był rażący i odbił się na usposobieniu całej drużyny.

Z Vienny zwracają na siebie uwagę Uridil i Gschweidl. O ile pierwszy poza słynnem nazwiskiem nie miał literalnie nic do pokazania, o tyle drugi był mózgiem i osią ataku Vienny.

Od początku gry rzuca się wprost w oczy

niedyspozycja obrony Pogoni,

tłumacząca się brakiem ostatniej apelacji — Görlitza i szczęście liczne błędy obrony

nie pociągają przykrych dla Pogoni konsekwencji

dzięki hyperkombinacyjnej grze Vienny. Wacek Kuchar pracuje jako czwarty pomocnik.

W 19 min. strzela Uridil pierwszą bramkę dla Vienny,

z podania Gschweidla — Mietek Kuchar mógł ją obronić.

Lecz już

5 minut potem udaje się Kucharowi wyrównać

dzięki ładnemu podaniu Szabakiewicza. Potem przewaga Vienny i

druga bramka strzelona przez Uridila w 34 min.

W drugiej połowie

Pogoń fatalnie upada na siłach,

po zbyt energicznem dążeniu do wyrównania. Wacek przenosi się „na stałe" do pomocy — ale i to nie pomaga.

Vienna gra na pokaz,

produkując sztuczki i udatnie powtarzając lekcję urugwajską. Dopiero pod koniec Gschweidl strzela trzecią bramkę.

Na Viennie widać przemęczenie po grach w Krakowie i Katowicach. Drużyna karna i cicha. Pogoń zawiodła w zupełności.

Sędzia p. Boder b. dobry.

—o—

Wirlath ustanawia nowy rekord francuski.

Lekkoatleta francuski, znajdujący się obecnie w doskonałej formie i z dnia na dzień poprawiający swoje wyniki, olimpijczyk Wiriath ustanowił nowy rekord francuski na 800 mtr. czasem

1 min. 55.4 sek.

na ostatnich zawodach urządzonych w Stadjonie Pershinge. Dawny rekord ustanowiony w 191[illegible] roku należał do Armanda w 1 minucie 55.8 sek.

Na tych zawodach Degland pokonany przez Grunera, rzucił oszczepem 55 mtr. 40 cm.

——— xOox ———

Turniej w piłce wodnej.

Równocześnie z mistrzostwami pływackiemi odbywa się, naszem zdaniem,

niesłusznie rozgrywany systemem pucharowym

turniej w piłce wodnej o mistrzostwo Lwowa. Należało grać według zasady gier o mistrzostwo

każdy z każdym i to dwa razy.

Tak, czy owak jest rzeczą jasną, że

najlepszą drużyną water-polo rozporządza AZS.

Przynajmniej dotychczas ma pod tym względem zupełną hegemonię nad resztą klubów. Ponieważ do mistrzostw Polski może stawać każda drużyna klubowa, a nie okręgowa — przeto

do Warszawy powinna pojechać drużyna AZS-u.

Inna rzecz, że należy dobrać z pośród licznych dobrych graczy najbardziej gentlemeńsko grających. Tutaj natrafia się odpowiednie pole dla ingerencji międzyklubowej komisji i ta powinna wpłynąć na AZS., by ten wybrał najodpowiedniejszych kandydatów.

Wyniki turnieju są następujące:

Hasmonea—Czarni [illegible]3 (2:1).

Woda zimna — warunki ciężkie. Czarni wystawiają z powodu wyjazdu swych kilku najlepszych graczy, drużynę mocno osłabioną, ze

szczególnie niedysponowaną trójką obronną.

Sympatyczny Szczepan Witkowski jako bramkarz obciąża swe sportowe sumienie 2 bramkami. Czarni rewanżują się w pierwszej części gry Hasmonei jedną bramką, witaną entuzjastycznie. Druga połowa przynosi z miejsca

dwa punkty zdobyte przez Czarnych.

Pod koniec zawodów odbija się brak treningu — z powodu zimna graczy chwyta kurcz. W dodatku Czarnych prześladują nieudałe pociągnięcia i Hasmonea wygrywa w ostatniej chwili zawody.

AZS.—Pogoń 4:1 (3:0).

Do połowy przewaga AZS-u uwieńczona aż trzema bramkami. Przez cały czas gra żywa i ładna. Jednak fatalne warunki robią po pewnym czasie swoje. Tempo upada — Pogoń coraz częściej zagraża bramce przeciwnika i wreszcie

zdobywa punkt honorowy.

Wynik drugiej połowy 1:1 daje nam obraz wyrównanej gry.

O co się wczoraj pobito w bożnicy przy ul. Smoczej?

(—) W żydowskim domu modlitwy przy ul. Smoczej wynikł wczoraj wieczorem spór i bójka. Oto 18-letni Bernard Fraenkel, subjekt chciał pierwszy zapalić świecę. Z zawiścią spoglądał na te zamiary, jego rówieśnik Izydor Wachtel, i nie dopuszczał Fraenkla. Z tego powodu wynikła między nimi kłótnia, a następnie bójka, w trakcie której Wachtel obił Fraenkla po policzkach tak szpetnie, że pobity musiał się udać na pogotowie ratunkowe.

Składajcie ofiary na powodzian!

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Romanowi. — **Jutro** Wawrzyńcowi.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW M.

Teatr Wielki.

Niedziela i poniedziałek „Jastrząb".

Wtorek dnia 11 b. m., środę i czwartek „Ósma żona Sinobrodego", komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

—o—

POŻEGNANIE PREZESA BARWICZA.

Pożegnanie prezesa dyrekcji kolei państwowej we Lwowie inż. Karola Barwicza, przeniesionego na stanowisko prezesa dyrekcji kolei państw. w Krakowie odbędzie się 10 bm. w sali konferencyjnej lwowskiej dyrekcji.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

We Lwowie zmarł w 65 r. życia Wincenty Zieniewski, nacz. wydziału galic. Kasy oszczędności i major W. P. w rezerwie. — W Krakowie zmarł w 40 r. życia Marjan Knoll, inżynier miejskiej pracowni [illegible]emicznej.

NOWY WYDZIAŁ TOW. IM. T. KOŚCIUSZKI.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki, na odbytem Walnem Zgromadzeniu wybrało nowy Wydział w skład którego weszli: prezes: Stankiewicz Stanisław, wiceprezes Stawarz Jan; skarbnik: Śliwiński Michał. Członkowie Wydziału: Bachman Mieczysław, Buczyński Józef, Cwak Kazimierz Loniz Marja, Mehal Władysław, Schol Wojciech, Seidler Józef. Sekowicz Kazimierz, Loniz Tadeusz. Zastępcy członków Wydziału: Niebieszczańska Marja, Mączkówna Jadwiga, Kornecka Aniela, Kogut Józef i Rawnik Józef. Komisja rewizyjna: Buchwald Zygfryd, Romanowski Władysław, Puchla Jan. Kuratorzy: Ks. dr. Szydelski, dr. Lateiner Emil, radca Andrzejowski Marjan Buczyński Karol, Kawecki Jan.

Występy gościnne Junoszy Stępowskiego.

Teatr Wielki, dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek gra ostatnie dwa przedstawienia, doskonałej komedji Croisset'a „Jastrząb", wznowienie której na naszej scenie, jak było do przewidzenia, zyskało pierwszorzędne powodzenie. W pierwszym rzędzie dzięki gościnnemu udziałowi znakomitego artysty p. Kazimierza Junoszy - Stępowskiego. Świetnie wyreżyserowany zespół przez p. Rasińskiego, dopełnia niezwykle artystycznej całości przedstawienia.

Od wtorku wchodzi na afisz, świetna komedja Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego", z gościnnym udziałem p. Junoszy-Stępowskiego w głównej roli Browna. Dalszą obsadę tworzą pp.: Jankowska, Niemirycz, Rasińska (główna rola kobieca), Kopczyński, Nawrocki, Neprzewski, Nauman, Posiadłowski i Szosland. Reżyserja p. Rasińskiego.

W przygotowaniu reżyserskiem p. Rasińskiego, codziennie odbywają się intensywne próby z premiery komedji „Uwodziciel" która ukaże się w piątek, dnia 14 b. m. W komedji tej nasz znakomity gość odtwarza nadzwyczaj popisową, tytułową rolę wielkiego barytona-uwodziciela.

Generalny strajk urzędników bankowych we Francji.

Strajk urzędników bankowych objął już całą Francję. Banki ofiarują im podnieść płacy o 100 fr. miesięcznie, na co jednak urzędnicy zgodzić się nie chcą. Prawie codziennie odbywają się demonstracje uliczne strajkujących w Paryżu. W ministerstwie pracy rozpoczęły się rokowania z dyrektorami banków.

Nowa taryfa maksymalna.

Obniżenie cen mąki pszennej chleba i bułek. Ceny innych artykułów niezmienione.

Województwo ustanawia aż do odwołania z mocą obowiązującą od dnia 10 b. m. nową taryfę maksymalną.

Mąka: Za 1 kg. mąki pszennej 40% w sprzedaży detalicznej 70 groszy.

Pieczywo: Chleb o wadze 1 kg. z mąki żytniej do 60% w piekarni z dostawą do sklepu 45 groszy, 60% na straganie 47 groszy, 60% w sklepie 48 groszy; 1 bułka o o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 40% w piekarni z dostawą do sklepu 3½ gr., na straganie lub w sklepie 4 groszy, 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg. w piekarni z dostawą do sklepu 14 gr., na straganie lub w sklepie 16 gr., 1 bochenek chleba o wadze 1 kg. kulikowskiego w piekarni 57 gr., w sprzedaży detalicznej 60 gr.

Mięso: a) w sprzedaży detalicznej: Za 1 kg. mięsa wołowego I kateg. z dokładką najwyżej 20% 1 zł. 36 groszy, bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 66 groszy, II kateg. z dokładką najwyżej 20% 1 zł. 06 gr., bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 1 zł. 26 gr., III. kateg. z dokładką najwyżej 20% 70 gr., bez kości i bez dokładki lub za polędwicę 84 gr., mięso wieprzowe z dokładką najwyżej 10% 1 zł. 50 gr., bez kości i bez dokładki lub polędwicy wiep. 1 zł. 70 gr., mięsa cielęcego przedniego 1 zł. 10 gr., mięsa cielęcego tylnego 1 zł. 30 gr., mięsa wołowego koszernego I. kateg. 1 zł. 66 gr.

Ceny powyższych gatunków mięsa w rzeźniach u hurtowników są o 10% niższe.

Wędliny: Wyroby surowe, wędzone: Szynka wędzona z kolankiem i polędwica wędzona z zioberkiem 2 zł. 20 gr. Polędwica wędzona bez kości i karczek wędzony 2 zł. 40 gr., wędzonka surowa 1 zł. 90 gr.

Wyroby gotowane: 1 kg. szynki gotowanej krajanej, polędwicy, karczku gotowanego 3 zł. 70 gr., kiełbasek chrzanówek 3 zł. 20 gr. rolady i zająca, kiełbasy krajanej krakowskiej i siekanej agramskiej lub mazurskiej pieczonej 2 zł. 70 gr., kiełbasy do gotowania i siekanej szynkarskiej zwykłej 2 zł., kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 2 zł. 10 gr., kabanosów 3 zł. 10 gr., salcesonu ozorkowego i głowizny 1 zł. 80 gr., salami suche 5 zł. 20 gr., wędzonki gotowanej 2 zł. 30 gr., kiełbasy zwyczajnej do smażenia 2 zł. 10 gr., kiełbasek serwoladek zł., salcesonu zwykłego 1 zł. 60 2 zł. 30 gr., kiszki zwyczajnej 1 zł. — Ceny powyższych gatunków wędlin dla odsprzedawców o 10% niżej.

Tłuszcze: Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 2 zł. 50 gr., sadła 2 zł. 10 gr., słoniny wędzonej 2 zł. 10 gr., zwyczajnej świeżej niesolonej (cienkiej) 1 zł. 70 gr., (grubej) 1 zł. 90 gr., paprykowanej 2 zł. 10 gr.

Zniżenie dyskontu w Anglji.

Bank angielski zniżył stopę procentowa z 5 na 4½% rocznie.

Firm. 141/25
Spdz. II. 241.

Wpis firmy spółdzielni.

Należy wpisać do rejestru spółdzielni:

Siedziba spółdzielni: Drohobycz.

Siedziba filji spółdzielni. Borysław.

Brzmienie firmy: „Drohobycka Spółdzielnia Spożywcza z ogr. odpow. w Drohobyczu.

Brzmienie filji: Drohobycka Spółdzielnia spożywcza z ograniczoną odpow. w Drohobyczu filia w Borysławiu.

Data statutu: 5 kwietnia 1925.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Podniesienie gospodarstwa swych członków przez dostarczenie im tanich towarów, nabywanie i pozbywanie wszelkiego rodzaju towarów nie wyjętych z obiegu, a to tak na własny jak i na cudzy rachunek, członków i nieczłonków.

Czas trwania: nieograniczony.

Dyrekcja: 2 członków. Wybrani zostali: Ignacy Segall i Wolff Böhm.

Rada nadzorcza: 3 członków.

Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią frrmy podpisują dwaj wybrani członkowie zarządu.

Ogłoszenia „Kurjer Lwowski" we Lwowie.

Udziały członków 50 zł. Można mieć więcej udziałów, pierwszy udział musi być wpłacony przy przyjęciu członka, dalsze muszą być wpłacone przy podpisaniu deklaracji na te dalsze udziały.

Odpowiedzialność: do dwukrotnej wysokości udziałów deklarowanych.

Rok administracyjny: kalendarzowy.

Data wpisu: 18 kwietnia 1925.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział V.

Sambor. dnia 14 kwietnia 1925. 2266

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem. Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.